

opusdei.org

"Sam ludzie se pszajom". Śląsk to dobre miejsce dla Opus Dei

Tomasz Bury z Rybnika ma 43 lata. Jest mężem i ojcem czwórki dzieci. Pracuje w dziale jakości firmy produkcyjnej. Od dwóch lat jest supernumerariuszem Opus Dei.

29-11-2013

**Jak wyglądają spotkania Opus Dei
w Katowicach?**

Raz w miesiącu spotykamy się na dniach skupienia w Domu Księży Emerytów, na które przychodzi ok. 30-35 osób. Oprócz tego prowadzonych jest kilka kręgów dla współpracowników w różnych miastach województwa śląskiego m.in. w Rybniku, Tarnowskich Górach, Gliwicach, Żorach, niektóre z nich prowadzone są po śląsku. Zorganizowaliśmy również kilka pogadanek dla grup 6-8 osobowych dotyczących duchowości Dzieła oraz tematów związanych z nauczaniem Kościoła Katolickiego.

Na dniach skupienia oraz na kręgach ciągle pojawiają się nowe twarze. Większość osób przychodzi na dni skupienia regularnie. Nie wszystkim zawsze się to udaje gdyż wiele osób na Śląsku pracuje w przemyśle w systemie zmianowym i nie zawsze mają oni wolne popołudnia.

Jak trafił Pan na duchowość Opus Dei?

Mówiąc trochę żartem to wszystko przez internet, telewizję i złą pogodę nad Bałtykiem. A bardziej serio to myślę, że trafiłem do Dzieła, bo taki miał plan względem mnie Pan Bóg. Nie znałem wcześniej nikogo z Opus Dei. W młodości uczestniczyłem w formacji Ruchu Światło Życie i zawsze obiecywałem sobie, że gdy w końcu znajdę trochę czasu w dorosłym życiu to zaangażuję się w jakiś katolicki ruch formacyjny. Sprawę jednak odwlekałem, bo nie do końca wiedziałem czego szukam.

Na początku przeglądałem internet poszukując „oferty formacji dla świeckich” i za którymś razem trafiłem na stronę Opus Dei. Pamiętam, że by dowiedzieć się czegoś więcej o tej prałaturze zakupiłem kilka książek związanych z Dzielam jak również szukałem

informacji wśród moich znajomych. Pewien mój przyjaciel powiedział mi, że oglądał film dokumentalny o Dziele i podsumował go mówiąc, że jedynym minusem tej organizacji jest to, że jest ona zbyt wymagająca dla swoich członków. Ale jak zaraz podkreślił, taki minus to jest raczej na plus... Pamiętam, że mnie to bardzo zaintrygowało.

W jakiś czas później wyjechałem na urlop i zabrałem ze sobą książkę „Święci się nie skarżą” Gerarda van den Aardweg’a. Kilka dni kiepskiej pogody nad naszym morzem sprawiło, że przeczytałem ją prawie jednym tchem i już na dziewięćdziesiąt procent wiedziałem, że to jest to miejsce w Kościele, którego szukam. Potrzebowałem jednak spotkać kogoś z Dzieła by się upewnić, że ideały opisane w tej książce rzeczywiście funkcjonują w praktyce.

Korzystając z kontaktu na stronie internetowej dostałem numer telefonu do osoby z dzieła, która jak się później okazało była z mojego miasta. Postanowiłem, że jeszcze w tym samym dniu zadzwonię i się umówię na spotkanie. Miałem jednak pecha bo gdy się do niej dodzwoniłem okazało się, że wyjeżdża na urlop i albo przekładamy spotkanie albo umówię się z inną osobą mieszkającą w sąsiednim mieście.

Nie chciałem już dłużej czekać. Byłem zdeterminowany i dlatego postanowiłem umówić się jak najszybciej. Z tego co sobie przypominam to w trakcie tego spotkania rozmawialiśmy chyba przez dwie godziny i gdy wracałem do domu to już wiedziałem, że dobrze trafiłem i chcę się związać z tym Dziełem. Był to wrzesień 2011 roku.

Dlaczego został Pan w Opus Dei?

W Kościele jest wiele dróg, którymi można podążać. Może to górnolotnie zabrzmieć, ale wszyscy chcemy przecież zostać świętymi. Jeśli to takie oczywiste to powinniśmy zadać sobie pytanie: jaka jest najpewniejsza i najkrótsza droga, która doprowadzi nas do świętości? Jaka jest szansa na to, że jeśli wybiorę tę konkretną drogę to osiągnę cel?

Na dzień dzisiejszy Opus Dei daje mi pewność, że jestem na właściwej drodze. Dlaczego? Dla mnie to oczywiste: regularność i wieloaspektowość formacji obejmującej naukę doktryny Kościoła, życie rodzinne, pracę zawodową, modlitwę, apostołstwo przyjaźni oraz kierownictwo duchowe dają bardzo dobre efekty.

Często myślimy, że mamy formację duchową bo chodzimy na spotkania modlitewne. I to jest wspaniałe.

Przychodzimy do domu pełni dobrych chęci i postanowień ale nie zawsze starcza nam sił i chęci na ich realizację, szczególnie jeśli nie jesteśmy systematyczni i nie mamy planu z którego realizacji się rozliczamy. Dlaczego tak się dzieje? Ja mogę odpowiedzieć tylko za siebie oceniając wszystko z perspektywy czasu. W moim przypadku brakowało mi kierownictwa duchowego, częstej spowiedzi oraz Mszy Świętej, regularnego rachunku sumienia oraz wiedzy doktrynalnej.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że wydaje mi się, iż w Polsce nie doceniamy kierownictwa duchowego. Mam wielu znajomych, którzy jeszcze nie mają kierownika duchowego. Tymczasem to oczywiste, że licząc tylko na siebie bardzo łatwo można zbłądzić, lub popaść w lenistwo duchowe.

Ciekawe, że wielcy święci mieli kierowników duchowych, z których pomocy często korzystali, nie jest to zastanawiające? Jak papież Jan Paweł II dowiedział się, że Opus Dei rozpocznie swoją działalność w Polsce to zachęcał żeby pomóc Polakom bardziej doceniać kierownictwo duchowe.

Czy ludzie pytają Pana o Opus Dei?

Wiedza o Dziele jeszcze nie do wszystkich dotarła i część ludzi pozostaje na poziomie plotkarskich portali internetowych. Spotkałem się z oskarżeniami, że Opus Dei to podejrzana organizacja czy też organizacja dla bogatych ludzi. Zawsze w takich przypadkach pytam czy taka osoba zna kogoś z Opus Dei osobiście i zawsze się okazuje, że niestety nie.

Gdy szukałem informacji o Dziele podczas przeszukiwania internetu sam znalazłem wiele

nieprawdziwych informacji.
Postanowiłem to jednak
zweryfikować i to samo proponuję
tym osobom. Można przecież przyjść
na dzień skupienia lub pogadankę
przyjechać do Ośrodka na dzień
formacji intensywnej, porozmawiać
z księdzem z Dzieła i samemu ocenić
z pierwszej ręki, kto pisze prawdę a
kto tylko rozsiewa plotki.

Myślę, że Śląsk jest dobrym miejscem
dla Opus Dei. Mieszka tu wielu
dobrych i pobożnych ludzi
kochających swoje rodziny i solidną
pracę, można powiedzieć idealnie
nadających się do uświęcenia się
poprzez wykonywanie zwykłych
codziennych czynności w ich pracy
zawodowej oraz w domu.

**Skąd znajduje Pan czas i
motywację do tworzenia Klubiku
„Sokoły”? Jakie są najważniejsze
elementy, aby taki Klub dobrze
działał?**

Klub ten powstał kilka lat temu. Stworzyli go ojcowie wraz ze swoimi synami. Regularnie poświęcali swój wolny czas w soboty, by spędzać go wspólnie ze swoimi dziećmi, by się razem bawić, uczyć i pracować nad różnymi projektami. Poprzez te działania wpływali również na kształtowanie cnót wśród tych młodych chłopaków. Ich dzieci w końcu wyrosły i okazało się, że trzeba nowej formuły spotkań. Postanowiliśmy więc rozpocząć projekt 10+, dla dzieci w wieku od 10 do 15 lat.

Raz w miesiącu wynajmujemy większą salę i organizujemy spotkanie z jakimś ciekawym człowiekiem, na które zapraszamy znajomych ojców z synami. Dodatkowo raz w miesiącu podobne spotkanie odbywa się z jednym z ojców, który w ciekawy sposób przybliży chłopakom swoją pracę lub zainteresowania. Dodatkowo do

wszystkiego oczywiście jest zawsze sport.

Nie zapominamy również o najmłodszych dla nich klubik w starej formie odbywa się w soboty w domu jednego z ojców. Chłopcy tworzą tam wspaniałe zbroje, budują obozy, tworzą i grają w różne gry strategiczne oraz uczestniczą w różnego rodzaju konkurencjach sportowych.

Jeśli chodzi o czas i motywację to myślę, że to tylko kwestia priorytetów taty. Takie zaangażowanie ojca i spędzanie czasu ze swoim dzieckiem na pewno buduje silną więź i powoduje, że autorytet taty rośnie. Warto się nad tym zastanowić w tym naszym zabieganym życiu. W końcu dzieci to nasz największy skarb i choć czasem tego nie okazujemy to zrobilibyśmy przecież wszystko by były szczęśliwe.

Część rodziców z klubiku jest również zaangażowanych w Węgielku (przedszkole i szkoła) oraz w Akademii Familijnej, gdzie szczególnym powodzeniem cieszy się kurs Miłość Małżeńska.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/sam-ludzie-se-pszajom-slask-to-dobre-miejsce-dla-opus-dei/>
(18-03-2026)